

# Ulster nad Bugiem

Wiesław Chelminiak

**Określenie „czwarty rozbiór Polski” kojarzy się dziś z paktem Ribbentrop-Mołotow. Sto lat temu nazwano tak utworzenie guberni chełmskiej.**

Ostatniego dnia sierpnia 1897 roku car Rosji Mikołaj II raczył odwiedzić Warszawę. Na trasie przejazdu z Dworca Petersburskiego do pałacu Łazienkowskiego zgromadziło się kilkaset tysięcy gapiów. We wszystkich kościołach odśpiewano *Te Deum*, a do udziału w komitecie powitalnym dał się wciągnąć nawet pisarz Bolesław Prus, zwykle stroniący od publicznych wystąpień. „W Twoim wspaniałomyślnym samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, w potędze i chwale monarchii naród polski cały promienistą widzi przyszłość i chce, czy to w szczęściu, czy też pośród losu zmiennych kolei, wiernie i niezachwianie służyć Tobie, ukochanemu swemu Monarsze” – zapewniał Mikołaja przywódca ugodowców, hrabia Zygmunt Wielopolski. Przemówienie samozwańczego rzecznika narodu (wygłoszone rzecz jasna po rosyjsku) car skwitował zdawkowym podziękowaniem. Milion rubli, подарowany przez mieszkańców Warszawy, przekazał na budowę Instytutu Politechnicznego swego imienia.



▶ Łuk triumfalny przy wjeździe do Chełma, wzniesiony z okazji przybycia cara Mikołaja II w 1900 roku

Mikołaj II bawił nad Wisłą pięć dni, polityczne skutki tej wizyty okazały się jednak mizerne. Jedynym objawem odwilży była zgoda władz na postawienie w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza. Dla równowagi na placu Saskim wyrósł wkrótce monstrualny sobór prawosławny, w Wilnie zaś odsłonięto pomnik sprawcy rozbiorów, carycy Katarzyny II. O przywróceniu chociażby tych skromnych swobód, jakimi Polacy cieszyli się przed Powstaniem Styczniowym, nie było mowy. Konserwatywną monarchię Romanowów drążył bowiem robak wielkoruskiego nacjonalizmu. Za panowania Mikołaja II zniesiono autonomię Finlandii, a bałtyccy Niemcy – dotąd uważani za podporę tronu – zaczęli tracić wpływy i stanowiska. Przez imperium przetaczały się pogromy Żydów, które były inspirowane przez armię i urzędników.

▶ Włodarze miasta witają batiuszkę-cara chlebem i solą, Chełm, czerwiec 1900 roku

Polakom, jako zatwardziałym katolikom i „zdrajcom Słowiańszczyzny”, nie mogły pomóc żadne wiernopoddańcze gesty. W nowej Rosji nawet nazwisko kończące się na -ski stawało się przeszkodą w karierze. Z tego powodu można było stracić pracę, co przytrafiło się urzędnikowi kolejowemu z Odessy, niejakiemu Katulskiemu. Nie pomogły tłumaczenia, że jest stuprocentowym Rosjaninem, a jego ojciec był prawosławnym duchownym. Pogląd, że Polacy są zakałą imperium i należy się od nich oddzielić wewnętrzną granicą, zdobywał coraz więcej zwolenników w sferach rządowych.

Zniechęcenie rosło również po drugiej stronie narodowej barykady. Prus, korzystając ze złagodzenia cenzury, w lutym 1906 roku napisał w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Co mnie obchodzi jakaś tam Słowiańszczyzna, jeśli najpotężniejszy jej członek, Rosja,



▶ Szpaler 65. Moskiewskiego Pułku Piechoty żołnierzy oczekujących na cara, Chełm, czerwiec 1900 roku

rujnuje nas materialnie i moralnie”. Henryk Sienkiewicz w liście do prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej Antoniego Osuchowskiego sformułował to jeszcze bardziej dosadnie: „nam jako narodowi z kulturą łacińską jest prawie zupełnym niepodobieństwem porozumieć się z dzisiejszymi Rosjanami”.

## Mała Moskwa

Projekt przyłączenia wschodniej części „kraju przywiślańskiego” bezpośrednio do Rosji, z którym w 1909 roku wystąpił rząd w Petersburgu, miał już ▶



Fot. „Dawny Chełm w fotografii”

wówczas długą brodę. Jego ojcem chrzestnym był książę Włodzimierz Czerkaski, dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, powołanej na fali represji po upadku Powstania Styczniowego. W 1865 roku wysunął on propozycję stworzenia dodatkowej, jedenastej guberni ze stolicą w Chełmie, która ochroniłaby tamtejszą ludność od „wpływów fanatycznej polsko-katolickiej propagandy płynącej z Lublina i Siedlec”. Jego szefowie odrzucili jednak ten pomysł, gdyż marzyła im się totalna rusyfikacja całej Polski, a nie tylko kilku jej powiatów. Ponadto ówczesny Chełm, zaniedbane czterotysięczne miasteczko, zupełnie nie nadawał się na centrum administracyjne.

Większych korzyści spodziewano się po definitywnym zniesieniu unii brzeskiej (na początku XVII wieku część duchownych prawosławnych i wyznawców prawosławia uznała papieża za głowę Kościoła, zachowując jednak bizantyjską liturgię). Operację nawracania 260 tys. grekokatolików z Chełmszczyzny i Podlasia na prawosławie przeprowadzono z całą brutalnością, nie zważając na protesty Watykanu. Towarzyszyła jej czystka wewnątrz miejscowego duchowieństwa, podejrzanego o sprzyjanie polskości. Problem braku kadr rozwiązano, sprowadzając moskalofilów z Galicji. Warszawski generał-gubernator osobiście uświadomił ich, że oczyszczenie liturgii z katolickich miazmatów jest „niewzruszonym życzeniem cesarza”. Dekret kasujący pozostałości unii w zaborze rosyjskim wydano w 1875 roku. Pacyfikacja „opornych” trwała o wiele dłużej, nie skutkowały nawet zsyłki w głąb imperium i przemysłny (choć bezprawny) system kar i szykan. „Lud żył bez kościoła, nie chrzczył dzieci, nie żenił się, nie spowiadał, chował zmarłych bez posług religijnych – tym-

czasem nowe cerkwie prawosławne stały próżne” – pisał Władysław Reymont. „Kałakutom”, nadal wyznającym religię ojców, potajemnie pomagali księża katolicy oraz miejscowi ziemianie.

Pomysł wydzielenia Chełmszczyzny wracał jak bumerang. Z wyjątkiem hrabiego Pawła Szuwałowa (skądinąd ulubieńca warszawskich salonów) oprostowywali go jednak wszyscy warszawscy generał-gubernatorzy. Nawet tak gorliwy rusyfikator jak Józef Hurko, który twierdził, że „polszczyzna to język kucharek”, a pod koniec urzędowania zakazał pielgrzymek na Jasną Górę, nie chciał słyszeć o uszczuplaniu swej nadwiślańskiej satrapii.

W czerwcu 1900 roku Chełm odwiedził Mikołaj II. Pretekstem była dwusetna rocznica powstania stacjonującego w mieście 65. Moskiewskiego Pułku Piechoty. Car, jako honorowy dowódca tej formacji, podarował jej nowy sztandar. Rok później w Chełmie na krótko pojawił się poszukiwany przez policję Józef Piłsudski. Obaj panowie z pewnością zwrócili uwagę na „rosyjski” wygląd miasteczka. Choć ponad połowę mieszkańców stanowili Żydzi, w panoramie dominowały złociste kopuły cerkwi. Na początku XX wieku prawosławni dysponowali już tutaj trzynastoma świątyniami i domami modlitwy. Chełmskim katolikom musiał wystarczyć jeden kościół.

### Uwaga, polonizacja!

W kwietniu 1905 roku Mikołaj II, przy party do muru przez rewolucję, wydał ukaz o częściowej tolerancji religijnej. Skutek był piorunujący. Z dnia na dzień 170 tys. mieszkańców guberni lubelskiej porzuciło prawosławie na rzecz obrządku rzymskiego. Wśród włościan krążyły plotki, że sam car nawrócił się na katolicyzm. „Rusi zabużańskiej” (termin ukuty przez rosyjskich histo-

ryków, nawiązujący do czasów efemerycznego księstwa chełmskiego, rządzonego w XIII wieku przez Rurycowiczów) nie ominęły strajki uczniów oraz protesty rolników i robotników. Podczas jednej z manifestacji w Chełmie nad tłumem pojawiła się czerwona flaga, na której po polsku, rosyjsku i w jidysz napisano: „niech żyje wolność”. Demonstranci przeszli przez miasto, śpiewając *Boże, coś Polskę*.

Rosyjscy urzędnicy wpadli w panikę. Zimną krew zachował natomiast prawosławny biskup Eulogiusz, bardziej polityk niż duchowny. Już w 1902 roku odkrył ze zgrozą, że „lud chełmski zapominał o swoich korzeniach i na pytanie, gdzie mieszka, naiwnie odpowiadał, że w Polsce”. Eulogiusz, z przekonania nacjonalista, bił na alarm, że zapowiadaną reforma samorządowa będzie kolejnym ciosem dla rosyjskości i spowoduje przesunięcie granicy etnicznej daleko na wschód. *Post factum* narzekał, że sprawa zjednoczenia unitów z cerkwią prawosławną „została wydartą z rąk duchowieństwa i oddana w niezdarne, grubiańskie łapy administracji świeckiej”, co nie przeszkadzało mu domagać się administracyjnego wydzielenia terenów najbardziej zagrożonych polonizacją.

Premier Rosji Sergiusz Witte uważał, że rząd ma ważniejsze rzeczy na głowie („Co to jest Chełmszczyzna? Jakie to w ogóle ma znaczenie?”), ale biskup znalazł wsparcie u cara. Petersburscy urzędnicy zaczęli biedzić się nad projektem, w Dumie Państwowej zaś – rządzającym rosyjskim parlamencie – zarezerwowano miejsce dla przedstawiciela prawosławnego ludu Chełmszczyzny. Został nim oczywiście Eulogiusz. Następcą Wittego, Piotr Stołypin, by przeprowadzić planowane reformy, potrzebował poparcia nacjonalistów, więc idei „umacniania rosyjskości” na zachód od Bugu nie mógł lekceważyć. Ruszyła

► Parada oddziałów pułku przed carem Mikołajem II



machina propagandowa. Usłudni historycy przypomnieli, że księstwo chełmskie zostało definitywnie przyłączone do Polski dopiero za czasów królowej Jadwigi. Jego „odzyskanie” jawiło się więc jako akt dziejowej sprawiedliwości. Przy okazji nowa gubernia odgrywałaby rolę bastionu, broniącego ziem zabużańskich przed polsko-katolickimi wpływami. Włodzimierz Hurko (syn generał-gubernatora), nie owijając rzeczy w bawełnę, nazwał Chełmszczyznę „rosyjskim Ulsterem”.

### W obronie własnej

W pierwszej Dumie, która zebrała się w kwietniu 1906 roku, mniejszości narodowe miały prawie połowę mandatów, a wśród rosyjskich deputowanych dominowali liberałowie. Mikołaj II szybko rozpuścił ów parlament. Ten sam los spotkał drugą Dumę, a najbardziej opozycyjni posłowie zostali zesłani na Syberię. Dopiero po zmanipulowaniu ordynacji wyborczej do trzeciej Dumy rosyjscy nacjonaliści zdobyli przytłaczającą większość. Dwunastu endeckich posłów, reprezentujących Królestwo Polskie (partie centrowe i lewicowe zbojkotowały wybory), daremnie liczyło na jakiś gest ze strony rządu. Deklarując antyniemieckość, wstręt do rewolucji oraz poparcie dla idei panslawizmu, sami zapędzili się w ślepy zaułek. „Riecz” – organ prasowy Konstytucyjnych Demokratów – wykpiła zgłoszony przez Polaków projekt ograniczonej autonomii Królestwa, zapewniając, że Rosja nie dopuści do powstania nad Wisłą „nowej Kartaginy”. Wydzieleniu Chełmszczyzny kadeci byli jednak przeciwni, uważając, że akt ten skłóci oba narody.

Projekt utworzenia nowej guberni trafił pod obrady Dumy w maju 1909 roku. Rekomendujący go sekretarz państwowy Aleksander Makarow oświada-

czył: „Przed wami, panowie posłowie, leży zadanie wykazać, że Polska jest tylko częścią składową jedynej i niepodzielnej Rosji”. Nacjonaliści uważali okrojenie Królestwa Polskiego z jego wschodnich rubieży za przedostatni etap trwającego od stuleci „zbierania ziem ruskich” (ostatnim miało być zajęcie Galicji Wschodniej i Zakarpacia). Tygodnik „Okrajiny Rossii” przekonywał czytelników, że jest to posunięcie obronne, „spowodowane barbarzyńską przemocą, jakiej dopuścili się Polacy wobec narodu rosyjskiego”.

Niezmordowany Eulogiusz zorganizował dla parlamentarzystów i dziennikarzy wycieczkę do „Rusi Chełmskiej”. Pokazał im między innymi prawosławny klasztor żeński w Leśnej Podlaskiej, powstały ze skonfiskowanego przez rząd katolickiego sanktuarium maryjnego. „Dopóki nie załatwimy sprawy chełmskiej, nie ustanie antagonizm polsko-rosyjski. A kiedy Polacy wyrzekną się jej ostatecznie, zapanuje era pokojowego, wolnego i kulturalnego rozwoju. Wtedy będziemy mogli podać spokojnie i szczerze rękę braciom-Polakom, zapominając o ich dawnych przewinieniach” – oto skromna próbka krasomówczego talentu biskupa-deputowanego.

Obie strony zorganizowały akcję zbierania podpisów, popierających lub potępiających rządowy projekt. Ludzie Eulogiusza zebrali ich 50 tys., Polacy z Podlasia i Chełmszczyzny tylko o trzy tysiące więcej, gdyż deptała im po piętach rosyjska policja. W wielu kościołach odprawiano modły o pozostanie w granicach Królestwa. Jedni i drudzy obiecywali chłopom ziemię z parcelowanych majątków. Eulogiusz zabiegał o poparcie nawet u miejscowych Żydów.

### Chełmszczyzna to my

Głównym orężem w propagandowej wojnie o ziemię chełmską były pióra

dziennikarzy, historyków i literatów. Władysław Reymont, wówczas korespondent warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”, na przełomie 1909 i 1910 roku opublikował cykl reportaży „Z ziemi chełmskiej”. Przypomniawszy w nich martyrologię unitów oraz podkreślił, że miejscowa ludność posługuje się czystą polszczyzną. Historyk Szymon Askenazy zbijał argumenty swych rosyjskich kolegów i ostrzegał, że oderwanie Chełmszczyzny jest wstępem do likwidacji Królestwa Polskiego i przywrócenia granic z czasów trzeciego rozbioru (do czego, jego zdaniem, dążyli Niemcy).

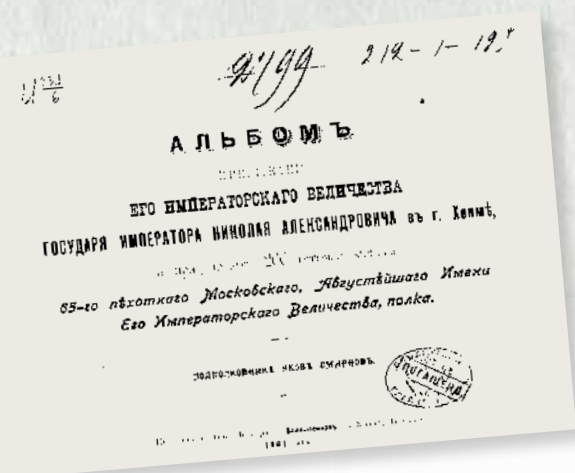


➤ Car Mikołaj II w towarzystwie oficerów opuszcza pułkową cerkiew po nabożeństwie

Bolesław Prus początkowo starał się mitygować nastroje. W kwietniu 1909 roku w „Kronikach tygodniowych” porównał terytorialne rozszady w granicach tego samego państwa do przesuwania mebli w tym samym pokoju. W wywiadzie udzielonym pięć miesięcy później korespondentowi „Rieczy” oświadczył jednak stanowczo, że sporne ziemie tak czy inaczej pozostaną „fortecą Polaków”. Propozycję transakcji: Chełmszczyzna za samorząd dla reszty Królestwa, urodzony w Hrubieszowie pisarz skwitował słowami: „Za Chełmszczyznę ➤







- Pamiątkowy album przygotowany z okazji jubileuszowej wizytacji 65. pułku piechoty przez cara Mikołaja II

nic nie chcemy. Chełmszczyzna to my, a samych siebie nie będziemy sprzedawać na licytacji”.

Socjalista Leon Wasilewski jako jeden z nielicznych zauważył, że na spornym terenie „żadnych Rosjan nie ma i nigdy nie było”, są natomiast Ukraińcy, z którymi trzeba się porozumieć. O losie południowego Podlasia i ziemi chełmskiej powinien – jego zdaniem – rozstrzygnąć plebiscyt. Wasilewski, bliski współpracownik Piłsudskiego, był przekonany, że Polacy go wygrają, bo wszędzie, z wyjątkiem powiatu hrubieszowskiego, są w większości.

- Cerkiew Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny w Hrubieszowie, wzniesiona w 1873 roku, jest jedną z nielicznych świątyń prawosławnych, które przetrwały na Lubelszczyźnie do dziś

Koło polskie w Dumie próbowało grać na zwłokę. Jego członkowie zgłosili ponad trzysta poprawek do rządowego projektu. Mogli jednak liczyć na poparcie jedynie garstki demokratów. Apele do rosyjskiej i międzynarodowej opinii publicznej okazały się bezskuteczne. Decydujące głosowanie, do którego doszło w maju 1912 roku, Polacy przeegrali z kretesem. Rada Państwa, pełniąc funkcję izby wyższej, ustawę zatwierdziła. Podpis cara był formalnością.

Nad Wisłą zapanowała żałoba narodowa, w Warszawie odwołane zostały wszystkie bale i koncerty. W galicyjskim Lwowie demonstrowano i wiecowano pod konsulatem rosyjskim. Młodzi niepodległościowcy snuli plany odwetu w rodzaju wysadzenia w powietrze prawosławnej cerkwi lub wykopania i przemycenia z Białej Podlaskiej do Galicji zwłok unickiego męczennika, świętego Jozafata Kuncewicza.

1 września 1913 roku mianowany gubernatorem Aleksander Wołżyn triumfalnie wjechał do Chełma. Mszę dziękczynną odprawił Eulogiusz, teraz już arcybiskup. Wołżyn szybko potwierdził, że nie przypadkiem cieszył się opinią gorliwego rusyfikatora: wydał okólnik nakazujący ściganie sprawców takich przestępstw jak śpiewanie *Boże, coś Polskę* i *Mazurka Dąbrowskiego*. Nowa gubernia składała się z ośmiu powiatów. Stołeczność dwudziestotysięcznego już Chełma musiały uznać Zamość, Biłgo-

raj, Biała Podlaska, Włodawa, Hrubieszów i Tomaszów Lubelski.

Najmniejszej guberni imperium nie był jednak sądzony długi żywot. W sierpniu 1915 roku zajęła ją armia austriacka. Umykający Rosjanie stosowali taktykę spalonej ziemi. Czego nie zdołali wywieźć lub rozgrabić, niszczyli. W Chełmie zostawili po sobie wielki plac budowy. Na dawnym pastwisku miejskim miały wyrosnąć pałac gubernatora, urząd gubernialny, wielki sobór prawosławny, sądy, szkoły, izba skarbowa, poczta i – oczywiście – więzienie. Dwa pierwsze budynki zostały ukończone już w niepodległej Polsce. Ulokowano w nich szpital psychiatryczny.

Eulogiusz i Wołżyn zmarli na emigracji we Francji. Chełmszczyzna nadal była kością niezgody. W lutym 1918 roku Niemcy i Austriacy, postępując w myśl dewizy *divide et impera*, sprezentowali ją (nawet nieco powiększoną w kierunku zachodnim) Centralnej Radzie Ukraińskiej. Ten pozbawiony poważniejszych następstw epizod musiał mocno wryć się w pamięć polskich polityków. W walce z ukraińską irredentą w II RP sięgnęli bowiem po brutalne metody. Przed I wojną światową rosyjscy generał-gubernatorzy zamykali katolickie kościoły lub zamieniali je w cerkwie. Przed II wojną – polscy żołnierze za pomocą ładunków wybuchowych usuwali prawosławne świątynie z nadbużańskiego krajobrazu. Widmo chełmskiej guberni po raz ostatni zamajaczyło w 1944 roku. Ukraińscy komuniści prosili Stalina o odebranie Rzeczypospolitej „odwiecznie ruskich” ziem, włącznie z Zamościem i Przemyślem. Generalissimus miał jednak inne priority. Problem prawosławnych mieszkańców Chełmszczyzny i południowego Podlasia rozwiązano po stalinowsku. Niemal wszyscy zostali wysiedleni do Związku Radzieckiego. ■

Wiesław Chełmianiak  
– historyk, dziennikarz

